

# Henryk Gawarecki, Stanisława Paulowa, Maria Stankowa

---

## Kłęski pożarów w Lublinie

---

Rocznik Lubelski 16, 211-225

---

1973

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK GAWARECKI  
 STANISŁAWA PAULOWA  
 MARIA STANKOWA

### KŁĘSKI POŻARÓW W LUBLINIE

Požary, obok epidemii, były największą klęską miast średniowiecznych. Miasta te, otoczone dookoła ciągłym pierścieniem murów, zamknięte były szczelnie bramami i furtami. Wąskie i kręte uliczki zabudowane były zwarcie. Znaczną część zabudowy stanowiły domy drewniane kryte często gontem, a nawet słomą. Brak wody i prymitywne środki obronne — siekiery i drabiny — sprzyjały częstemu powtarzaniu się klęski ognia.

Miasta różnymi sposobami starały się walczyć z klęską pożarów. Zakaz rozniecania ognia w godzinach wieczornych i nocnych niewiele chronił przed strasznym żywiołem, zatem nic dziwnego, że miasta paliły się często, a wzniecony ogień, wobec trudności ugaszenia, nierzadko zamieniał miasto w popioły i zgliszcza.

Lublin nie był w tym względzie wyjątkiem, pożary stosunkowo często niszczyły go niemal doszczętnie. Wiadomości o tym podają księgi sądowe miejskie, dokumenty i inne źródła historyczne. Z kart pisanych na przestrzeni kilku wieków wylaniają się zarówno opisy pożarów, jak i wzmianki o nich, a także, choć bardzo skąpe, wieści o środkach zabezpieczających miasto przed ogniem. Są to głównie zarządzenia i nakazy wydawane przez władze miejskie, a także przez komisje królewskie lub przez samego króla.

Wprowadzenie środków i zarządzeń zabezpieczających od ognia daje się stwierdzić w Polsce stosunkowo wcześniej. I tak w Krakowie w 1367 r. rajcy miejscy uchwalili wilkierz o wspólnych murach granicznych między kamienicami<sup>1</sup>. Istnienie takich murów zmniejszało oczywiście możliwości rozprzestrzeniania się ognia. Również w Krakowie uchwała rady miejskiej z 1544 r. nakazywała stosowanie dachów „pograżonych” wewnątrz murów, zasłoniętych od frontu attyką, ze względów przeciwpożarowych<sup>2</sup>.

W 1431 r., kiedy pożar zniszczył Warszawę, książę Bolesław IV rozkazał, aby odtąd w Rynku Starego Miasta wznoszono domy wyłącznie murowane<sup>3</sup>.

W księgach miejskich lubelskich obszerniejsze wiadomości o pożarach i o zabezpieczeniach przed ogniem występują sporadycznie. Nie ulega wątpliwości, iż w mieście obowiązywały przepisy przeciwpożarowe, jednak dotychczas nie natrafiono na nie. Archiwalne potwierdzenie kontroli

<sup>1</sup> T. Tołwiński, *Urbanistyka*, t. I, Warszawa 1947, s. 160.

<sup>2</sup> Cz. Thullie, *Jak wyglądały domy w dawnych miastach polskich*, Lwów 1914, s. 14—15.

<sup>3</sup> F. Giedroyc, *Porządek ogniowy w Warszawie*, Warszawa 1915, s. 4.

takich zarządzeń pochodzi dopiero z 1551 r. W tym czasie dokonana została lustracja domów leżących w mieście i na przedmieściu, w którym 29 domów nie miało wody, drabin i haków, 11 nie posiadało dobrych kominów, a jeden dom w ogóle nie miał komina<sup>4</sup>.

W Lublinie dekret komisarzy królewskich z 1612 r. w sprawie między miastem w murach a Krakowskim Przedmieściem polecił budowę ścian frontowych kamienic, a w szczególności szczytów czy też attyk, z muru, ze względu na bezpieczeństwo ogniowe<sup>5</sup>.

O środkach walki z ogniem przypomniało miastu laudum z 1618 r. nakazujące, aby w każdym domu znajdowała się woda i narzędzia przeciwpożarowe<sup>6</sup>. Były to prawdopodobnie wspomniane już siekiery, bosaki i drabiny.

W dwa lata później nakazano przekupniom soli zniesienie kominów na drewnianych kramach solnych stojących przed Bramą Krakowską, zabroniono też wnoszenia poddaszy nad tymi kramami oraz przechowywania tam drzewa — „*propter periculum aliquod ignis*”<sup>7</sup>.

Innym rodzajem podejmowanych środków ostrożności były rozbiorczy drzewianych domów znajdujących się obok murów i bram<sup>8</sup>, a nawet rugowanie na przedmieścia tych, którzy „[...] na Korcach, zaraz pod murami miejskimi mając siano na strychach, zgubą miasta przez ogień grozą i w oczywiste niebezpieczeństwa podają [...]”<sup>9</sup>.

Walka z klęską ognia należała do wszystkich obywateli miasta, niektóre organizacje, jak np. cechy, pełniły w tym zakresie znacznie szersze obowiązki. I tak w cechu stelmachów statut cechowy nakazywał, by „[...] czasu przygody ognia, tedy wszyscy mistrzowie i czeladź będą powinni z siekierami dla bronienia i rozrywania budowania na to miejsce, gdzie ogień jest, stawić pod winą, mistrz każdy czterech grzywien, a towarzyszy kopą nieodpuszczenie [...]”<sup>10</sup>. Co więcej, nieobecność w Lublinie lub chorobę w czasie pożaru musiał każdy z rzemieślników zaświadczyć „pewnym świadectwem”. To samo odnosiło się do zamknięcia bram miasta, co powodowało niemożność dojazdu do miejsca pożaru. By zachęcić do szybkiego działania, statut przewidywał nagrodę: dla mistrza, który pierwszy dopadnie do ognia — wypłatę 1 zł, a dla czeladnika 15 gr. Poza tym baczenie, by kto ognia nie zaproszył, należało do straży miejskiej i burmistrza nocnego (dowódcy straży).

<sup>4</sup> WAPL, Księgi m. Lublina, nr 240, k. 517. W księdze tej na k. 700 podany jest Wykaz brakującego porządku ogniowego w mieście i na przedmieściu z tegoż roku.

<sup>5</sup> WAPL, Dokumenty m. Lublina, 121. „[...] *frontispicium tamen muro extolere propter munienda aedificia in casu ignis cuiilibet integrum esse [...]*”.

<sup>6</sup> J. Riabinin, *Lauda miejskie lubelskie XVII wieku*, Lublin 1934, s. 25. „[...] *aquam et instrumenta ad defensam voraginem ignis spectanda domi suae quilibet ut habeat [...]*”. Laudum uchwalone 27 III 1618 r. Komisja Boni Ordinis regulująca wiele spraw miejskich w dziedzinie pożarów nie poszła dalej niż laudum z 1618 r. Środki przeciwpożarowe przez nią zalecane to też woda, drabiny, siekiery i bosaki do rozrywania dachów.

<sup>7</sup> *Tamże*, s. 37. *Decretum contra venditores salis*. Laudum z 14 V 1620 oraz z 21 V 1620 r.

<sup>8</sup> WAPL, Księgi m. Lublina, nr 274, s. 215.

<sup>9</sup> *Tamże*, s. 26. Laudum z 1759 r.

<sup>10</sup> J. Riabinin, *Lauda...*, s. 35. Statut potwierdzony przez starostę lubelskiego Mikołaja Firleja dn. 13 XI 1619 r.



Pierwsze wiadomości o pożarze w Lublinie dotyczą roku 1447. Znajdują się one w dwóch przywilejach Kazimierza Jagiellończyka z czerwca i lipca 1448 r.<sup>11</sup> Długosz podaje, że pożar miał miejsce 4 października (środa po św. Michale) i że prawie żaden dom nie ocalał<sup>12</sup>. Wiadomo, że palił się rynek, spłonęły bowiem budy pod ratuszem<sup>13</sup>.

O pożarze w 1491 r. brak również wiadomości poza wzmianką o nim w przywileju króla<sup>14</sup>, natomiast dochowały się szczegóły o wielkim pożarze z 1515 r., jakkolwiek ani data dzienna, ani przyczyny ognia nie są znane. Wspomina o nim przywilej Zygmunta I z 1515 r. i księgi wójtowskie. Na podstawie tych źródeł wiadomo, że ogień strawił wówczas całe miasto — nie ocalały żadne domy ani sprzęty domowe, ani towary<sup>15</sup>, spłonęły nawet akta miejskie<sup>16</sup>.

Pożar ten długo żył we wspomnieniach mieszkańców Lublina. Wspomina też o nim księga wójtowska z 1528 r. i przywilej cechu krawieckiego, wydany przez radę miejską w 1535 r. na miejsce statutu posiadanego przez krawców „*ante maestam civitatis Lublin incinerationem*”<sup>17</sup>.

O pożarach w latach 1557 i 1575 mamy dużo wyczerpujących wiadomości dzięki szczegółowym o nich relacjom pisarzy kancelarii radzieckiej i wójtowskiej<sup>18</sup>. Poza tym o pożarze 1575 r. sporządził notę w księdze cechu bednarzy lubelskich z lat 1545—1582 Hieronim Pogoda, ówczesny pisarz tego cechu<sup>19</sup>.

Pożary te dokonały w mieście wielkich zniszczeń. Pierwszy z nich z 1557 r. ogarnął Przedmieście Krakowskie począwszy od samej Bramy, aż ku kościołowi Św. Krzyża<sup>20</sup>, a drugi miasto w murach i przedmieście, tak dotychczas straszliwie zniekane, gdyż paliło się ono także w roku 1569 w czasie obrad sejmu walnego<sup>21</sup>. Pożar Krakowskiego Przedmieścia w 1557 r. zaznaczył się też w dalszej zabudowie miasta, bowiem Zygmunt August obawiając się, że drewniane domy przedmieścia (wówczas nie wolno było tam jeszcze budować kamienic), stawiane blisko murów, mogą spowodować nowe pożary, zabronił wznoszenia jakichkolwiek budynków począwszy od wałów do kościoła Bernardynów<sup>22</sup>.

Wiekі następne nie były wolne od tej klęski. Są wiadomości o pożarach w XVII, XVIII i na początku XIX w. Ogień niszczył i miasto w murach, i przedmieścia, jak: Krakowskie, Podwale, dzielnicę żydowską, Czwartek, ulicę Ruską. Miało to miejsce w latach 1602, 1606, 1607, 1655, 1719, 1768 i 1803.

<sup>11</sup> WAPL, Księgi m. Lublina, nr 281, *Liber privilegiorum*, s. 31—32 oraz streszczenie przywileju; J. Riabinin, *Materiały do historii miasta Lublina 1317—1792*, nr 27, 28.

<sup>12</sup> J. Długosz, *Dzieje Polski*, t. V, Kraków 1870, s. 38.

<sup>13</sup> J. Riabinin, *Materiały...*, nr 33. Spalone budy odbudował przed 2 lipca 1451 r. ówczesny wójt lubelski, Jan Pieczeń.

<sup>14</sup> *Tamże*, nr 71.

<sup>15</sup> WAPL, Dok. m. Lublina, 31 (perg.); J. Riabinin, *Materiały...*, nr 112.

<sup>16</sup> WAPL, Księgi m. Lublina, nr 2, k. 14, 16, 19; nr 3, k. 1.

<sup>17</sup> WAPL, Księgi m. Lublina, nr 105, k. 32. J. Mazurkiewicz, *Początki ustroju cechowego w Lublinie*, Lublin 1948, s. 29. Autor ten wspomina również o pożarze sprzed 1516 r.

<sup>18</sup> WAPL, Księgi m. Lublina, nr 150 oraz 130.

<sup>19</sup> WAPL, Akta cechu bednarzy, nr 2.

<sup>20</sup> Dziś KUL.

<sup>21</sup> Wzmianka o nim w relacji pisarza wójtowskiego o pożarze z 1575 r.

<sup>22</sup> WAPL, Dok. m. Lublina, 92 (perg.); J. Riabinin, *Materiały...*, nr 221.



Straż miejska nawołuje do gaszenia pożaru  
(fragment obrazu „Pożar miasta Lublina w 1719 r.”)



Gaszenie ognia  
(fragment obrazu „Pożar miasta Lublina w 1719 r.”)

Obok wymienionych tu pożarów miasto nawiedziło jeszcze wiele innych, o mniejszym nieco zasięgu. Wiadomości o nich, trudne do odszukania w księgach miejskich, rozsiane są często w rozmaitych drukach lubelskich — kazaniach, panegirykach, opisach cudownych obrazów i relikwii.

I tak np. ks. Wadowski, nie powołując się zresztą na dokumenty, mówi o pożarze w 1459 r. znacznej części miasta, w czasie którego spalił się kościół Sw. Michała <sup>23</sup>.

Krakowskie Przedmieście paliło się wielokrotnie, ale niektóre pożary były szybko lokalizowane. W 1586 r. „Przedmieście Krakowskie gorzało na tej ulicy, po lewej stronie idąc z Bramy Krakowskiej [...]” <sup>24</sup>. „Gwałtowny ogień” trawił domy na Krakowskim Przedmieściu w 1614 r. <sup>25</sup>

Podczas inkursji kozackiej w roku 1655 najbardziej ucierpiało Podzamcze. 16 października nieprzyjaciel wzniecił pożar w bożnicy żydowskiej — spaliły się wszystkie domy od zamku aż do samego miasta. Walka z ogniem trwała dwa dni <sup>26</sup>.

Stosunkowo dużo wiadomości mamy o pożarze w dn. 2 czerwca 1719 r. Powstał on na Podzamczu i ogarnął całe żydowskie miasto — i to jednocześnie w kilku miejscach. Informacji o tej klęsce dostarcza wielki obraz w kościele Dominikanów w Lublinie, na którym są namalowane i opisane miejsca występowania ognia. Na obrazie tym widzimy również pacholków miejskich bębniących na trwogę i spieszących do pożaru oraz gaszących ogień <sup>27</sup>.

W nocy z 25 na 26 kwietnia 1768 r. Kozacy podpaliли dwa domy drewniane w pobliżu pałacu Sanguszków i ogrodu kapucynów. Podniecany wiatrem pożar ogarnął 60 domów, 6 pałaców i kościół z klasztorem bernardynek <sup>28</sup>.

20 kwietnia 1803 r. o godz. 11 przed północą powstał pożar na przedmieściu Korce, niedaleko kościoła Karmelitów, w kamienicy Poznańskiego. Pożar szybko się rozszerzał, nie udało się uratować kościoła, uległy również spaleni pałace i domy na Korcach <sup>29</sup>.

Zniszczenia spowodowane pożarami zubożały mieszkańców Lublina do tego stopnia, że nie byli oni w stanie uiszczać podatków ani uczestniczyć w różnych ciężarach państwowych. Panujący, czując się właścicielami i gospodarzami Lublina, starali się przychodzić z pomocą jego mieszkańcom. Pomoc ta objawiała się głównie w postaci przywilejów zwalniających mieszkańców od ciężarów i dających im nowe dochody. Pożar w 1447 r. przyczynił się do uzyskania przez miasto przywileju na cztery doroczne jarmarki <sup>30</sup> i do zwolnienia mieszkańców Lublina z płacenia mostowego w Łęcznej <sup>31</sup>. Pożar w 1491 r. spowodował zwolnienie od ceł,

<sup>23</sup> J. A. Wadowski, *Kościół lubelskie*, Kraków 1907, s. 23.

<sup>24</sup> P. Ruszel, *Skarb nigdy nieprzebrany...*, Berdyczów 1767, s. 787.

<sup>25</sup> *Tamże*, s. 770—771.

<sup>26</sup> *Relation oder Auszfürliche Beschreibung von der... Verstörung der schönen Stadt Lublien...*, Anno MDCLVI.

<sup>27</sup> M. Orthwein, H. Gawarecki, *Konserwacja obrazu „Pożar Lublina”*, „Ochrona Zabytków” 1954, t. 7, nr 3, s. 200.

<sup>28</sup> J. A. Wadowski, *op. cit.*, s. 343.

<sup>29</sup> Biblioteka PAN Kraków, rkps 2338/II. *Acta Conventus Lubliniensis Carmelitarum Disalceatorum ab anno 1728—1863*, f. 151—151v.

<sup>30</sup> Przywilej dany w Krakowie 30 VI 1448 r.

<sup>31</sup> Przywilej dany w Krakowie 7 VII 1448 r.

poborów i podwód na przeciąg 14 lat<sup>32</sup>. Pożar w roku 1515 spowodował zwolnienie miasta przez Zygmunta I od podatków na rzecz króla i obronę państwa<sup>33</sup> oraz przedłużenie zwolnienia od opłaty czopowego<sup>34</sup>. W roku 1527 król zezwolił na budowę blechu i szlifierni, aby zwiększyć dochody miasta nękanego pożarami, a także napadami Turków i Tatarów<sup>35</sup>. Pożar Przedmieścia Krakowskiego w 1557 r. spowodował zrównanie przedmieszczan z mieszczanami w prawach dotyczących piwa, wina, miodu itd., w celu wyrównania im strat i wydatków na nową zabudowę<sup>36</sup>. Po pożarze w 1575 r. Stefan Batory zwolnił miasto na 4 lata od płacenia czopowego<sup>37</sup>. Pożar w roku 1602 spowodował zwolnienie mieszczan przez Zygmunta III w 1611 r. na 10 lat od podwód, z wyjątkiem podwód na rzecz posłów cudzoziemskich<sup>38</sup>, oraz zwolnienie od obowiązku dawania gospód gościom przybywającym do Lublina podczas Trybunału<sup>39</sup>.

Pożary w latach wojen kozackich i szwedzkich (1648—1657) i konieczność odbudowy spalonego i w perzynę obróconego Podzamcza spowodowały zwolnienie miasta na 4 lata od podatków<sup>40</sup> oraz stanowisk, stacji, przechodów i innych ciężarów żołnierskich<sup>41</sup>. Wolno też było opuszczone place zabudowywać osobom nie mającym do nich prawa własności.

O żadnym jednak z wymienionych pożarów nie mamy tak dokładnych wiadomości jak o pożarach XVI w., które są nam znane dzięki relacjom ówczesnych pisarzy rady miejskiej i sądu wójtowskiego. Opis pożaru z 1557 r. wyszedł spod pióra pisarza wójtowskiego Tomasza Wieczorka<sup>42</sup> ze Stromierza<sup>43</sup>. O pożarze w 1575 r. mamy dwie relacje. Autorem jednej z nich jest Sebastian Klonowic, ówczesny pisarz rady miejskiej w Lublinie<sup>44</sup>, druga, zamieszczona w *Księdze sądu wójtowskiego*, wyszła spod pióra pisarza wójtowskiego Adama Przytyckiego<sup>45</sup>. Obie relacje uzupełniają się wzajemnie w szczegółach, zwłaszcza relacja Przytyckiego uzupełnia opis Klonowica. Obaj autorzy zgodni są co do przyczyny powstania ognia i rozmiarów klęski. Natomiast przyczyna pożaru w 1557 r. nie jest całkowicie znana. Wybuchł on w święto Wniebowstąpienia Pańskiego (27 V) o godz. 22<sup>46</sup> w ogrodzie Mateusza Waclawka, znajdującym się na

<sup>32</sup> Przywilej dany w Radomiu 5 IX 1491 r.

<sup>33</sup> Przywilej dany w Krakowie 29 VIII 1515 r.

<sup>34</sup> Przywilej dany w Wilnie 2 III 1517 r.

<sup>35</sup> Przywilej dany w Krakowie 29 I 1527 r.

<sup>36</sup> WAPL, Dok. m. Lublina, 22 (perg.); J. Riabinin, *Materiały...*, nr 222. Autor ten sugeruje cofnięcie przywileju w roku następnym.

<sup>37</sup> *Tamże*, nr 240.

<sup>38</sup> WAPL, Dok. m. Lublina, 119; J. Riabinin, *Materiały...*, nr 282.

<sup>39</sup> WAPL, Dok. m. Lublina, 150. Dokument z dn. 8 marca 1603 r. transumowany przez Władysława IV w Warszawie 30 marca 1635 r.

<sup>40</sup> J. Riabinin, *Materiały...*, nr 353, 355.

<sup>41</sup> *Tamże*, nr 353, 382.

<sup>42</sup> WAPL, Księgi m. Lublina, nr 129, k. 189v—190. Widzimy go na tym stanowisku od stycznia 1553 r. aż do roku 1571 czy 1572. W 1573 r. jest wójtem lubelskim, a następnie rajcą.

<sup>43</sup> Stromierz, dziś Stromiec — wieś w woj. kieleckim.

<sup>44</sup> WAPL, Księgi m. Lublina, nr 150, s. 254v. O pobycie Klonowica w Lublinie vide *Bibliografia literatury polskiej* G. Korbuta.

<sup>45</sup> WAPL, Księgi m. Lublina, nr 130, k. 240. Przytycki objął pióro kancelarii wójtowskiej po Tomaszu Wieczorku. Już w 1576 r. był rajcą i piastował wielokrotnie godność burmistrza.

<sup>46</sup> Zegar ówczesny, włoski, liczył 24 godziny. Godzina 24 przypadała mniej więcej na pół godziny po zachodzie słońca. *Chronologia polska* pod red. B. Włodarskiego, Warszawa 1857, s. 100.



Przedmieściu Krakowskim w pobliżu Bramy Krakowskiej, obok domu Żórawek<sup>47</sup>, leżącego z lewej strony wspomnianej Bramy (wychodząc z Bramy na przedmieście — dziś plac Łokietka i strona wschodnia ul. Królewskiej)<sup>48</sup>. Wieczorek podał okoliczności powstania pożaru. A więc, że zapaliła się strzecha chałupki stojącej w ogrodzie Waclawka. Ogień wzniecili zapewne żołnierze i czeladź kanclerza Jana Ocieskiego, który jadąc przez Lublin do króla bawiącego w Wilnie, był podejmowany przez Stanisława z Tęczyna, ówczesnego starostę lubelskiego, bądź też że wyrostek, bawiący się zrobioną przez siebie z klucza ruszniczką, wypuścił ogień prosto na strzechę.

Pożar Lublina w 1575 r. spowodowała mieszcza lubelska Jadwiga Kołaczniczka, żona cyrulika imieniem Krzysztof<sup>49</sup>. Była to osoba rozwiedziona z mężem, kłótniwa i gadatliwa; dzierżawiła drewniany domek w ulicy Grodzkiej<sup>50</sup>, trudniła się wypiekaniem ciast, które sprzedawała na rynku. Smażone przez nią nad ranem dnia świątecznego placki na oleju stały się przyczyną całkowitego zniszczenia miasta. Pożar wybuchł w nocy z 7 na 8 maja, w dzień św. Stanisława, gdy miasto gotowało się do uroczystości odpustowych w kościele Dominikanów. Już dzień poprzedni, tj. sobota, jako wigilia, był święcony przez władze miejskie i zaznaczył się ogromnym napływem ludzi obcych. Przytycki w swym opisie podkreślił, iż wszyscy, zarówno goście, jak i stali mieszkańcy, na trzeźwo oczekiwali dnia świątecznego. Uwaga ta skłania nas do twierdzenia, iż libacje nie miały miejsca, a twardy sen mieszkańców był tylko skutkiem zmęczenia całodzienną pracą.

Relacja Adama Przytyckiego była dotychczas nie znana, natomiast opis Klonowica został już opublikowany przez Józefa Detmerskiego<sup>51</sup>, następnie przetłumaczył i wydrukował go w 1890 r. Hieronim Łopaciński<sup>52</sup>. Detmerski, archiwista Archiwum Akt Dawnych w Lublinie, znał dokładnie księgi miejskie<sup>53</sup>. Dzięki zainteresowaniu osobą Klonowica podał do druku in extenso relację poety-pisarza miejskiego o pożarze, umieścił jednak ten pożar nie w 1575, lecz w roku 1574, jakkolwiek data zapiski w księdze nie budzi żadnych zastrzeżeń, sam jednak miał wątpliwości co do roku klęski, bo nawet nie podał w tekście daty dziennej, rozwiązanej i umieszczonej w przypisie. W osiem lat później Hieronim Łopaciński w celu spopularyzowania postaci Klonowica powtórzył w prasie codziennej druk relacji z jej błędną datą, zaopatrzywszy ją w tłumaczenie i przypisy.

Obecnie dzięki rewindykacji ze Związku Radzieckiego do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Lublinie dużej ilości ksiąg miejskich lubelskich z XVI w. zaistniała możliwość sprawdzenia tekstu już opublikowanego i skorygowania omyłek. Dla wyczerpania zagadnienia zamiesz-

<sup>47</sup> Prawdopodobnie część zwodzonego mostu.

<sup>48</sup> Dokładniejsza lokalizacja domu Waclawka nie jest możliwa.

<sup>49</sup> WAPL, Księgi m. Lublina, nr 149, k. 92v.

<sup>50</sup> Dom ten, zwany Kiełbaszczyński, należał do rajcy Adama Masło i znajdował się na rogu uliczki idącej od ul. Rybnej „Ku Farze”.

<sup>51</sup> J. Detmerski, *Nowe szczegóły do życia Klonowica*, „Ateneum” 1882, t. I, s. 511.

<sup>52</sup> H. Łopaciński (rl), *Kartka z dziejów Lublina. Opis pożaru przez Sebastiana Klonowica*, „Gazeta Lubelska” 1890, nr 279.

<sup>53</sup> T. Mencil, *Archiwum Akt Dawnych w Lublinie (1827—1887)*, „Rocznik Lubelski” 1956, t. I, s. 34.

czono w niniejszym artykule wszystkie znalezione w księgach relacje o pożarach w Lublinie i dano przegląd wiadomości o nich na przestrzeni XV—XVIII w. By ułatwić współczesnemu czytelnikowi korzystanie z tekstów napisanych piękną, klasyczną prozą łacińską, dodano tłumaczenia polskie w przekładzie mgr Stanisławy Paulowej.

## OPISY POZARÓW MIASTA LUBLINA

### RELACJA TOMASZA WIECZORKA, PISARZA WÓJTOWSKIEGO

(WAPL, Księga m. Lublina, nr 129, k. 189)

Roku Pańskiego 1557 w czwartek, w sam dzień Wniebowstąpienia Pańskiego<sup>a</sup>, zaraz po godzinie 22 całego zegara, a mianowicie dwie lub trochę mniej godziny przed wieczorem<sup>b</sup>, wybuchł niezmiernie przykry i bolesny pożar przedmieścia lubelskiego przed Bramą Krakowską. Zaczął się od zbudowanego niedawno domu Mateusza Waclawka, położonego przy Zorawku<sup>c</sup>. Między tym domem a domem zwanym Zorawek, który pozostał nietknięty w pożarze, rozciągał się ogród aż do granicy zabudowań, znajdujących się w dolinie z lewej strony od wyjścia z miasta, czyli do ogrodu Adama Krzynieckiego. Tam właśnie spaliły się browary, grzebiennikowski, konwisarowski i lubomelski, a także zgorzały doszczętnie zabudowania gospodarcze stojące z dala od siebie w ogrodach na podmurzu, w kierunku Zmiogrodu.

Spłonął również podczas tego pożaru stary, wspaniały, murowany kościół o niezmiernie bogatej i pięknej architekturze i ku powszechnemu żalowi, cały klasztor czcigodnych braci bernardynów, położone poza murami miasta. Dach tego kościoła runął, niszcząc mienie mieszkańców przedmieścia, którzy je tam poznosili dla zabezpieczenia przed zniszczeniem. Spłonęły także wszystkie ołtarze i obrazy. Wśród nich figura Chrystusa, Pana Naszego na krzyżu, wykonana nadzwyczaj pięknie przez artystę. Stała ona pośrodku kościoła, jak niektórzy pamiętają, już od około 70 lat. Podobno nigdzie nie było równie pięknej — ani w całym Królestwie Polskim, ani w księstwach germańskich. Podczas opisywanego pożaru tylko w samym klasztorze straciło życie dziewięciu ludzi. Szukali tam schronienia, a pochwyceni w krąg ognia, udusili się dymem pod dachem przedsionka świątyni. Przyczyną spalenia się wspomnianego kościoła były otaczające go ze wszystkich stron, w wielkiej odległości, duże, drewniane budynki należące do dworów szlacheckich i klasztorów. Oby nigdy ponownie już tam nie były wznoszone. Nawet kościół Naj. Marii Panny był w wielkim niebezpieczeństwie, ale, dzięki niebiosom, ocalał.

Zarzewiem opisywanego pożaru był pożar chałupki krytej strzechą, położonej na tyłach domów Marcina Wilczka, tuż obok domu wspomnianego już Mateusza Waclawka. Trudno jest dociec, czy podłożył ogień jakiś człowiek, czy też wywołały go pociski z rusznic przy strzelaniu. Bawił bowiem w tym czasie w Lublinie,

<sup>a</sup> Tj. 27 maja.

<sup>b</sup> Zob. przyp. 46.

<sup>c</sup> Niestety, szczegółowsza lokalizacja domu Waclawka, ogrodu Krzynieckiego i browarów nie jest możliwa.

w przejeździe do Jego Królewskiej Mości do Wilna na wojnę litewską<sup>a</sup>, W Pan Jan Ocieski, kanclerz wielki koronny, ze swoim ogromnym dworem i był podejmowany uczcią w ogrodzie sadurczyńskim przez JWPana Stanisława, hrabiego na Tęczynie, wojewodę krakowskiego, starostę lubelskiego i bełskiego. Jego dworzanie stali z końmi na przedmieściu i strzelali prochem z rusznic. Jest jeszcze inna pogłoska, że jakiś mały chłopiec zrobił sobie z klucza dziecinną strzelbę i strzelając zaprószył ogień.

Miasto wówczas, dzięki Bogu, zostało zabezpieczone i ocalało w całości. Nie mało wysiłku i trudu położyli mieszkańcy miasta i inni ludzie, aby uchronić go od klęski, paliła się bowiem już wieża Bramy Krakowskiej pod dachem z blachy, a także ambitus albo blankowanie<sup>b</sup> przed bramą zaczęło płonąć, ponieważ pod samymi murami miasta znajdowały się zabudowania gospodarcze domów miejskich. Szczęściem pożar stłumiono.

W tym roku również był wielki nieurodzaj; brakowało wszystkich zbóż i innych środków żywności. Korzec pszenicy kosztował w Lublinie 30 groszy, w Urzędowie, Kazimierzu i Kurowie po 28 groszy, gdzie indziej nawet po groszy 40. I w ogóle wszystkie produkty były niezmiernie drogie. Również i ostatnia zima była bardzo długa i ciężka. Spadły wielkie śniegi i mróz trzymał się bez przerwy od świętych Szymona i Judy<sup>c</sup> aż do półpościa. Skutkiem tego wyginęło z głodu bydło. Na ostatek przyszli żołnierze zaciężni, udający się na wojnę litewską, i zamienili niedostatek na nędzę. Zgnębili i złupili ludność, gdyż dla nich z nakazu Jego Królewskiej Mości ściągane były w Królestwie niebywalej wysokości podatki.

RELACJA ADAMA PRZYTYCKIEGO, PISARZA WÓJTOWSKIEGO  
(WAPL, Księga m. Lublina, nr 130, k. 240)

Dzień ósmy maja — straszliwy i tragiczny pożar miasta Lublina i przedmieścia lubelskiego.

W roku Pańskim 1575 w maju, w niedzielę, w samo święto ś. Stanisława biskupa, a mianowicie podczas ostatniej nocy, wybuchł pożar.

Dzień dzisiejszy upływał zwykle wśród podniosłych uroczystości organizowanych przez nasze władze miejskie i tak powinien być święcony teraz przez naszych współobywateli, gdyby radosny jego nastrój nie zmienił się na smutek i żalobę dla nas wszystkich.

Na uroczystości dzisiejsze, jak to było w zwyczaju, jako na wielkie święto poświęcone ś. Stanisławowi biskupowi, napływały do miasta tłumy mieszkańców z okolicznych wsi. Również i podczas pamiętnej nocy gościli oni w różnych jego punktach i oczekiwali w radosnym podnieceniu na obchody religijne dnia świętecznego. Także i nasi obywatele [miasta], jak przystoi, oczekiwali na trzeźwo nadchodzącego poranka.

Kiedy goście zmęczeni podróżą, a domownicy nużącą krzątaniną zapadli w głęboki sen, wkrótce po uderzeniu godziny wpół do czwartej<sup>d</sup> wybuchł ogień zmieszany z dymem ze starego drewnianego domu zwanego Kielbaszczyński. Stał on na rogu ulicy, w okolicy kościoła Ś. Michała, tuż przy kamienicy Adama

<sup>a</sup> Wojna litewska o Inflanty.

<sup>b</sup> Blankowanie, słowo polskie w tekście łacińskim.

<sup>c</sup> Święto Szymona i Judy — 28 października.

<sup>d</sup> Ponieważ godziny liczono od zachodu słońca, pożar miał miejsce około północy.

Masło<sup>a</sup>. Również i wspomniany dom był jego własnością dziedziczną, po ojcu. Dzierżawiła go stale kulawa kobieta, Jadwiga. Miała ona wprawdzie męża Krzysztofa Cyrulika, ale jako kobieta kłótniwa, nie mieszkała z nim. Zajmowała się wyrobem i pieczeniem ciasta i różnego rodzaju placków, które sprzedawała na rynku.

A więc kiedy, jak mówią, ogień wydostał się na dach, przez zły i zepsuty komin, ogarnął prawie w jednej chwili cały dom, panowała bowiem wówczas niebywała susza na skutek upału. Wtedy dopiero niedbałe straże miejskie wszczęły alarm, obwieszczając wszystkim ogień krzykiem z wież na rynek i ulice miasta, przy równoczesnym biciu dzwonu ratuszowego na trwogę i jękliwym wtórze dzwonów kościelnych<sup>b</sup>. Zrywają się wszyscy, mieszkańcy i przybyli w gościnę, ale zaledwie tylko pięć lub sześć osób przybiegło do pożaru. Brak wody, nie ma żadnych narzędzi do gaszenia ognia, siekier, drabin i innych. Nikt już nie myśli o walce z żywiołem. Pozostała tylko natychmiastowa ucieczka z miasta. Wszyscy, potraciwszy głowy, biegną przed siebie, wołają, krzyczą, szlochają, jak pozbawieni rozumu, a rozszalały ogień wzmagą się coraz bardziej i bardziej.

W jednej chwili ogarnął 10 lub więcej domów. Jeden potok ognia, rozlewając się z niesamowitym łoskotem i trzaskiem na boki, biegnie w kierunku Bramy Grodzkiej, drugi zbliża się szybko do łaźni miejskiej<sup>c</sup>, trzeci obiema stronami dąży ku rynkowi, jeszcze inny kieruje się do wieży kościoła Ś. Michała poprzez domy i zabudowania.

Nie uszła zagładzie wyniosła wieża kościoła Ś. Michała, pokryta miedzianą blachą z pozłacaną kulą na szczycie. Spadły z niej na skutek pożaru, rozbijając się doszczętnie, zegar i zawieszony na niej dzwony. Wreszcie ogień dotarł do wnętrza świątyni, niszcząc ławki panów rajców i ławników i wiele urządzeń wewnętrznych. Za łaską Bożą został jednak ugaszony i tam się zatrzymał. Natomiast [...] ów ogień, gdy szedł przez dachy i zabudowania, dotarł do nowo wybudowanej szkoły i pochłonął ją w mgnieniu oka<sup>d</sup>. Następnie dopadł do kościoła S. Stanisława, który, ze względu na uroczystość jego patrona w dniu następnym, przystrojony był wspaniale drogocennymi aparatami kościelnymi, jako to kobiercami, zasłonami, girlandami, i obrócił go w perzynę.

W pierwszym rzędzie uległa zniszczeniu dzwonnica z dzwonami, stojąca przed wejściem do kościoła, zwrócona ku rynkowi miejskiemu. Samemu kościołowi pożar z tej strony nie mógł jednak zaszkodzić. Dopiero kiedy na nieszczęście ogień dotarł do drewnianych domów, które niedawno zaczęli stawiać zakonnicy<sup>e</sup> przy oknach opisywanego kościoła, natychmiast przerzucił się na drewniane belki, na których wspierał się dach. Wewnątrz zniszczył najpierw chór od strony wschodniej, organy, obrazy, sklepienie, potem drugi chór i jego otoczenie tak doszczętnie, że wszystko spadło na ziemię. Uszkodził również tak bardzo trzy szczyty świątyni, że środkowy z nich runął natychmiast, drugi na trzeci dzień (ten od strony rynku), trzeci upadł ostatni, po nich.

Potem w dalszym ciągu nienasycony ogień czynił spustoszenia w różnych częściach miasta, pochłaniając kolejno, bez różnicy, wszystkie budynki, prywatne i pu-

<sup>a</sup> Patrz przyp. trzeci w opisie pożaru przez Klonowica.

<sup>b</sup> Przytycki, podobnie jak Klonowic, nie wystawia dobrego świadectwa strażom miejskim.

<sup>c</sup> Łaźnia miejska znajdowała się przy placu Rybnym.

<sup>d</sup> Szkoła parafialna akademicka mieściła się w budynku stojącym przy ul. Archidiakońskiej (dziś W. Pola), na parceli oznaczonej nr. 5.

<sup>e</sup> „Drewniane domy” były to zapewne jatki mięsne, które przylegały do elewacji północnej kościoła.

bliczne, ratusz, kramy, domy duże i małe. A jednak dzięki łasce boskiej pośród ogólnej klęski ocalał dom Mansjonarzy <sup>a</sup>, znajdujący się na cmentarzu przy kościele S. Michała.

Wreszcie ogień zbliżył się do Bramy Krakowskiej, na której znajdowała się wieża kryta ozdobnie miedzianą blachą. Poniżej szczytu otoczona była jak gdyby gankiem. W nim dawniej zasiadali muzycy i dla chwały boskiej i przyjemności mieszkańców miasta wygrywali piękne pieśni na swych instrumentach.

Z bramy tej, jak mówią, za podmuchem wiatru przerzucił się ogień na chałupkę krytą słomą, położoną na gruncie szpitala [Św. Ducha] i z kolei przeszedł na przedmieście [Krakowskie], a tam, ponieważ przedmieszczanie nie posiadali żadnych zabezpieczeń od ognia, wydarzyło się to samo nieszczęście, co 18 lat temu <sup>b</sup>. Na przedmieściu pożar zniszczył wszystkie niedawno zbudowane budynki, liczne stodoły i ogrodzenia, a także szpital z jego kościołem [Św. Ducha] <sup>c</sup>, oszczędzając zaledwie kilka domów, które spaliły się doszczętnie podczas sejmku walnego w 1569 roku. Ominął także kilka innych domów położonych w dolinie miejskiej, blisko murów.

Przez całą tę noc rozlegał się głośny płacz, krzyki, wycie i szczekanie psów, rżenie koni, kwik zabijanych świń i wrzaski innych zwierząt. Wielu ludzi, a zwłaszcza starych kobiet i dzieci, znalazło śmierć w płomieniach. Nie będę tu wyliczał niezliczonej ilości świń tuczonych i domowych psów, których trupy, wzdęte jak balony, walały się tu i tam po różnych placach i ulicach miasta. Całe miasto tak dokładnie opustoszało tej nocy, że może pozostało w nim tylko dwóch lub trzech ludzi żywych. Wszyscy inni, jak tylko kto mógł najdalej, jeden przez drugiego uciekali z miasta, nie troszcząc się o dobytek pozostawiony na pastwę ognia.

W ten właśnie sposób, jeśli można to wszystko opowiedzieć i opisać, a na pewno trudno jest wszystko wiernie odtworzyć, spłonęło razem z przedmieściami całe miasto [...].

RELACJA SEBASTIANA KLONOWICA,  
ÓWCZESNEGO PISARZA RADY MIEJSKIEJ  
(WAPL, Księga m. Lublina, nr 150, k. 253—254)

Sobota poprzedzająca niedzielę Rogationum <sup>d</sup>. Ten dzień należałoby zapisać czarnymi zgłoskami na smutnym obrachunku. Był bowiem dniem straszliwej klęski dla tego królewskiego miasta, które [dotychczas] zdawało się być bardzo szczęśliwe. Tragicznie zaszło dla nas wówczas słońce. Zaraz bowiem po północy, gdy w najgłębszym śnie pogrążeni byli biedni śmiertelnicy, między godziną drugą

<sup>a</sup> Dom mansjonarski, istniejący do dziś przy ul. W. Pola oznaczony jest nr 9.

<sup>b</sup> Mowa tu o pożarze Krakowskiego Przedmieścia w 1557 r.

<sup>c</sup> Szpital ten mieścił się w budynku stojącym wzdłuż dzisiejszej ul. H. Sawickiej, przed dawnym frontem kościoła Św. Ducha. Budynek ten uległ rozbiórce w 1860 r.

<sup>d</sup> Niedziela Rogationum — piąta niedziela po Wielkanocy. Sobota poprzedzająca — 7 maja 1575 r.

a trzecią w nocy <sup>a</sup>, na ulicy Grodzkiej wybuchł ogień z domu narożnego zwanego Kiełbaszczyński. Dom ten leży z jednej strony między kamienicą znakomitego i sławetnego Macieja Kasprowicza, obywatela i rajcy lubelskiego, a przebiegającym między nim wąskim przejściem wiodącym ku łaźni i rynkowi Rybnemu. Z drugiej strony przylega bezpośrednio do domu sławetnego Adama Masłowicza, kuśnierza, obywatela lubelskiego <sup>b</sup>. Niszczycielski płomień, jak mówią, wybuchł z pieca piekarskiego, w którym Jadwiga zwana Kołacznicką, dzierżawczyni tego domu, piekła placki na sprzedaż w dniu następnym. Płomień, natrafiwszy na doskonałe podłoże, [którym były] dachy wyschnięte na skutek niebywałej o tej porze roku suszy, sprzyjającej rozszerzaniu się pożaru, błyskawicznie ogarnął całe miasto, sprowadzając nań straszliwą klęskę.

Na skutek pożogi runął nagle z ogromnym hukiem kościół Ś. Stanisława <sup>c</sup>, który odznaczał się wspaniałą królewską budową. Dach jego pokryty był żłobkową dachówką. Podziw budziły trzy okazałe szczyty wykonane z wielkim artyzmem, znajdujące się z tyłu, z frontu i w połowie świątyni. Kościół ten posiadał wspaniałe sklepienie z wieloma łukami wykonanymi z cegły niezwykle pięknie i lekko. Zdobiły go również różnokolorowe artystyczne malowidła i lśnił od złożonych ołtarzy, wykonanych niezmiernie kunsztownie przez mistrzów. W prawej części wielkiego chóru umieszczone były kosztowne organy. A w ogóle posiadał mnóstwo innych ozdób, które rozmyślnie pomijam.

Podczas opisywanego pożaru ocalała również od całkowitej zagłady, dzięki wysiłkom ratujących ją ludzi, ta część kościoła Ś. Michała, którą dziś widzimy całą i nienaruszoną <sup>d</sup>. Wieża tego kościoła z dzwonami, zwrócona ku miastu, była tak wysoka, że szczyt jej wzniesiony ku niebu, który dodawał [niezwykłej] wspaniałości panoramie miasta, widoczny był z odległości 4 lub 5 mil. Dach wieży pokryty był miedzianą blachą i zakończony pięknym ostrym wierzchołkiem; na jego szczycie umieszczona była złożona kula z krzyżem i żelazną chorągiewką; obracając się za każdym podmuchem wiatru wskazywała swoimi obrotami jego kierunek. Ta właśnie wieża razem z zegarem, z dzwonami i innymi ozdobami upadła, powodując wielkie zniszczenie.

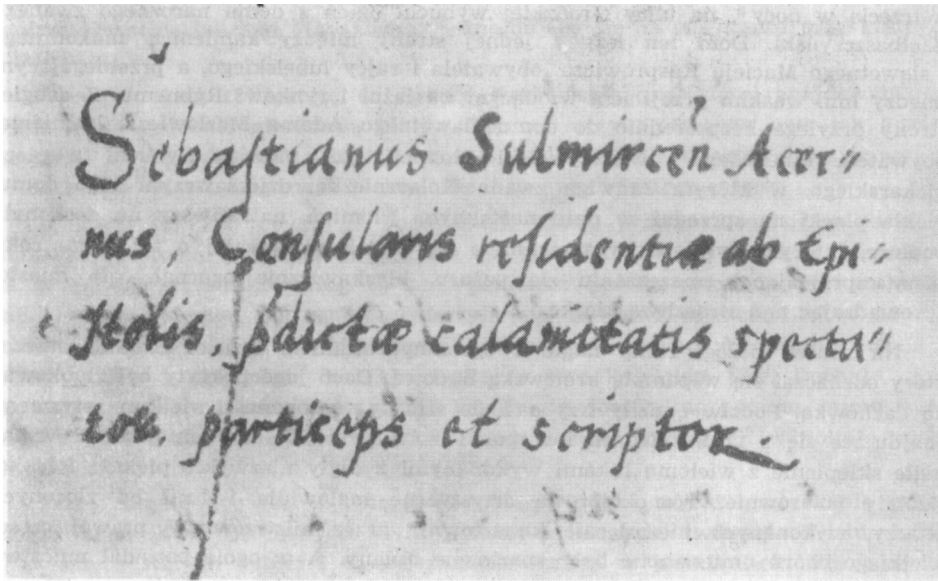
Splonęły także bramy miejskie. W oczach naszych spaliła się od wewnątrz i zewnątrz wieża, wznosząca się nad bramą zwaną Krakowską. Upadła razem ze wspaniałym zegarem, z pięknymi zabudowaniami, gankami, balustradami, schodami, strażnicami z pomieszczeniami dla straży i trębaczy, którzy dźwiękiem trąb ogłaszają każdą godzinę. Uległ zniszczeniu również jej piękny szczyt w kształcie

<sup>a</sup> Godziny liczone były w tym czasie od zachodu słońca.

<sup>b</sup> Dom ten znajdował się przy ul. Grodzkiej i przy przejściu pieszym od fary do placu Rybnego, nazywanym uliczką „Ku Farze”. Dziś przejście to jest otwarte ku ul. Grodzkiej szeroką arkadą kamienicy oznaczonej nr. 14. Dom Kiełbaszczyński stał na parceli — dziś ul. Grodzka 16.

<sup>c</sup> Kościół Św. Stanisława — kościół Dominikanów, ufundowany przez Kazmie-rza W. w 1342 r. Odbudowa — po opisanym zniszczeniu budynku — zatraciła pierwotny gotycki styl kościoła.

<sup>d</sup> Kościół Św. Michała, najstarszy z kościołów Lublina, ufundowany w 1282 r., rozebrany został w poł. XIX w. Znany nam jest jedynie z obrazów i rycin. Szczególnie imponowała swymi proporcjami wieża frontowa z zegarem i wysokim hełmem.



Fragment opisu pożaru Lublina w 1575 r. pióra Sebastiana Klonowica

bani, pokryty ołowianą blachą. Na jego wierzchu umieszczona była szczerozłota kula, która odbijając promienie słoneczne, rozsiewała złocisty blask i przez wdzięczną symetrię dodawała harmonii całej budowie. Na koniec runęły wszystkie baszty, a mury miejskie pozostały ogołoczone jak szpetne pnie drzew pozbawione gałęzi. Spłonął także ratusz. Pozostały tylko sklepienia nad izbami.

Nie zadowolając się szkodami wyrządzonymi mieszkańcom miasta [w obrębie jego murów], śmiercionośny płomień przerzucił się na Krakowskie Przedmieście, spalił wszystkie budynki od góry i dołu i zrównał je z ziemią tak, iż pozostało zaledwie kilka chatek i domków, z których jedno znajdowały się koło bramy, a inne na krańcach przedmieścia w kierunku [kaplicy] Ś. Krzyża<sup>a</sup>.

W pożarze tym poniosło miasto Lublin nieoszacowane straty, zarówno we własności publicznej, jak i osób prywatnych. I można przypuszczać, że już nigdy nie da się przywrócić miasta do dawnego stanu. Wielu ludzi zginęło w płomieniach, wielu udusiło się w dymie, część straciła życie [w rozmaitych] kryjówkach i piwnicach.

Uznałem za konieczne umieszczenie opisu tego niezmiernie bolesnego wydarzenia w niniejszych księgach Rady Miejskiej, aby potomni, wiedząc o stratach poniesionych przez przodków, działali przezorniej i rozumniej korzystali z żywiołu ognia. Należy ustanowić straże nocne, czujne i baczne, i bezustannie troszczyć się o wodociągi, aby woda bieżąca stale dopływała do miasta<sup>b</sup>. Bo jakimże sposobem można było ugasić ogień, gdy podczas pożaru brakło wody [w mieście] na skutek

<sup>a</sup> Kościół Św. Krzyża, przy dawnym gościńcu krakowskim, ufundowany w 1434 r., dziś, po wielu przebudowach, jest kaplicą KUL — przy ul. Nowotki.

<sup>b</sup> Ze słów Klonowica wynika, że ówczesne środki zabezpieczające od pożarów były w Lublinie stanowczo niewystarczające.

zatrzymania jej w stawie wrotkowskim, przez który przepływało całe koryto rzeki [...].

Sebastian Sulmierczyk (z Sulmierzyc)<sup>a</sup> Acernus, pisarz urzędu radzieckiego, który patrzył na tę klęskę, uczestniczył w niej i opisał.

#### RELACJA HIERONIMA POGODY, PISARZA CECHU BEDNARZY

(WAPL, Księga cechu bednarzy, nr 2, z lat 1545—1582)

W roku 1575 w sobotę, w wigilię ś. Stanisława po Wielkiejnocy, był pożar miasta Jego Królewskiej Mości—Lublina wraz z całym przedmieściem Krakowskim, z wyjątkiem kościoła Bernardynów i kościoła Naj. Panny Marii. Co zostało zapisane przeze mnie, Hieronima Pogodę, bednarza i pisarza cechu bednarskiego, abyś ty, który kiedyś będziesz czytał [tę księgę], dowiedział się o tym wydarzeniu i innym oznajmił.

---

<sup>a</sup> Sulmierzyce — miasto w pow. krotoszyńskim, woj. poznańskie.